

Martuszewski, Edward

Sprawa Jana Pury

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 412-413

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

* * *

Czternaście lat upłynęło od czasu, kiedy pierwsza placówka z sieci bibliotek powszechnych w pow. olsztyńskim znajdowała się jeszcze w stadium organizacyjnym. Lata te były wypełnione żmudną i mało efektywną pracą bibliotekarzy, w ciągłej trosce o właściwy księgozbiór, o zwiększenie liczby czytelników, o godziwe lokale i wyszkoloną kadre. Duże osiągnięcia ma powiat olsztyński w rozwoju sieci bibliotecznej, której stan na koniec 1959 roku wynosił: 1 powiatowa i miejska biblioteka publiczna, 16 bibliotek gromadzkich i 65 punktów bibliotecznych. Wymienione placówki dysponowały 64.095 woluminami księgozbioru (1,50 wol. na jednego mieszkańca — średnia wojewódzka 1,34) i obsługiwały 3.154 czytelników (7,3% w stosunku do ogółu mieszkańców). Procent czytelników ma powiat olsztyński najniższy w województwie (średnia wojewódzka 11,6%). Powodem tego są specyficzne warunki, jak położenie blisko Olsztyna, największy odsetek ludności miejscowej, mała liczba mieszkańców w samym Barczewie oraz duża płynność kadry i, co najważniejsze, brak wykwalifikowanych bibliotekarzy.

Ciekawym i ważnym zagadnieniem byłoby zbadanie udziału w czytelnictwie ludności miejscowej. Na przeszkodzie stoi tu jednak brak odpowiednich materiałów. Jeżeli mamy jeszcze fragmentaryczne dane z początkowych lat, to nie posiadamy żadnych z lat ostatnich.

Powiat olsztyński, dysponując dobrze rozbudowaną siecią biblioteczną, ma duże możliwości rozwojowe w upowszechnieniu czytelnictwa. Niezbędnym jednak do tego warunkiem jest uzyskanie wykwalifikowanej kadry bibliotekarzy. Z tym wiąże się właściwa postawa władz administracyjnych, którym podlega resort bibliotek, bowiem aby uzyskać wykwalifikowanych pracowników, trzeba zabezpieczyć odpowiednie kredyty w budżecie na uposażenie oraz stworzyć możliwości mieszkaniowe. Dopiero wtedy biblioteki powszechne powiatu olsztyńskiego będą mogły ubiegać się o przodujące miejsce w województwie.

EDWARD MARTUSZEWSKI

SPRAWA JANA PURY

W pracy „Gizewiusz w świetle archiwum parafialnego w Ostródzie” Emilia Sukertowa-Biedrawina pisze m. in.: „Przy niektórych nazwiskach konfirmanatów poczynił Gizewiusz uwagi. I tak przy nazwisku Jana Pury, 18-letniego sieroty, zaznaczył: „syn powstańca polskiego z 1830 r., który zmarł na cholere”.

W oparciu o tę wiadomość Janusz Jasiński (w artykule „Odgłosy powstania listopadowego w Prusach Wschodnich”) wyciągnął wniosek: „Okazuje się, że niektórzy Mazurzy, podobnie jak Wielkopolanie, wzięli ochotniczo udział w powstaniu”.

Okazuje się, że w Ornowie nie tylko żyje jeszcze rodzina Purów, ale że posiada ona wypisy z ksiąg kościelnych (które, niestety, zaginęły w 1945 roku). Z notatek, które poczyniono niegdyś na żądanie władz hitlerowskich, domagających się wykazania aryjskiego pochodzenia obywateli III Rzeszy, wynika, że „gizewiuszowy” Jan Pura urodził się 5 XII 1822 roku w Ornowie, 26 XII 1851 roku poślubił Szarlottę Kozielską, umarł zaś 23 II 1889 roku. Jego syn Gottlib miał syna Adolfa, który żyje obecnie w Ornowie, prowadząc gospodarstwo przy pomocy dorosłego syna Zygryfda (który ma dwoje dzieci — Zygryfda

i Erykę). Drugi syn Adolfa Pury, Rudolf, żyje dziś w Niemczech, córka Lizelotta natomiast, kilka lat temu instruktorka Powiatowego Domu Kultury w Ostródzie, wyszła za mąż za kierownika szkoły w Napromie, Lenkowskiego, i ma również dwoje dzieci — Helenę i Waldemara. Warto może dodać, że to dzięki instruktorce PDK, Lizelocie Purze, i jej koleżance, Ewie Kaiser, odnaleziony został w 1954 roku na placu przy budynku ostródzkiej Straży Pożarnej nagrobek Gizewiusza, usunięty z cmentarza ostródzkiego przez hitlerowców po wybuchu drugiej wojny światowej.

Ojciec „gizewiuszowego” Jana Pury — jak wynika z rodzinnych notatek — miał na imię również Jan, lecz pisał się „Purra”, podobnie jak i — potem — Gottlib (p. Adolf Pura podaje, w jaki sposób „zgubił” jedno „r” — mianowicie ojciec jego, Gottlib, ucieszony z powodu urodzin syna, przed udaniem się do Urzędu Stanu Cywilnego, aby zgłosić tam przyjście na świat potomka, wypił nieco za dużo za jego zdrowie i nie dopilnował urzędnika, który zamiast „Purra” napisał „Pura” — i tak już zostało).

Otóż ów pierwszy Jan Purra, „powstaniec polski z 1830 roku, który zmarł na cholera”, miał być... Francuzem. W notatkach rodzinnych czytamy jedynie o tym, że w 1819 roku, w wieku 30 lat, poślubił Katarzynę Zardrową. P. Adolf Pura obok słowa Zardrowa (pisanego gotykiem) wynotował jednak nazwisko swej praprababki literami łacińskimi jako... Jardrowa, przekonany, że pisze „Cardrowa”. Ponieważ oryginał nie istnieje, trudno dziś ustalić brzmienie nazwiska żony pierwszego Jana Purry.

W tradycji rodzinnej Purów żyje do dziś następująca wersja: urodzony w 1789 roku Jean Purra (a może jednak Pourrat? — E. M.) w 1812 roku (a więc w wieku 23 lat) wracając z wyprawy na Moskwę zatrzymał się w Ornowie i tu poślubił ową Katarzynę Zardrową, która miała z nim przyjechać z Rosji (bez odpowiedzi jednak pozostaje pytanie, dlaczego poślubił ją dopiero w 1819 roku, jak to podawał akt ślubu, który stał się podstawą rodzinnej notatki). Brak dokładnej daty urodzin i śmierci można sobie łatwo wytłumaczyć tym, iż Jean Purra swoją metrykę urodzenia zostawił we Francji, natomiast akt zgonu — o ile był wystawiony — pozostał w jakiejś miejscowości Królestwa Kongresowego, objętej powstaniem listopadowym, w którym Jean Purra zmarł na cholera, pozostawiając w Ornowie ośmioletniego sierotę, którego w dziesięć lat potem konfirmował Gustaw Gizewiusz.

W świetle tych szczegółów należałoby jednak zmodyfikować wspomniany na początku wniosek Janusza Jasińskiego. Sam jednak fakt, że Jean Purra nie był Mazurem, lecz Francuzem, nie dowodzi jeszcze, iż w pojedynkę poszedł do powstania. Mógł przecież pociągnąć za sobą rodowitych ornowian, wśród których żył od kilkunastu lat.

A swoją drogą ciekawym człowiekiem musiał być ów Francuz, który po klęsce swego cesarza osiadł z Rosjanką (?) na Mazurach, na wieść jednak o rewolucji w Warszawie zostawił rodzinę na łaskę i niełaskę losu, aby oddać swe życie za wolność Polski.